Nr. 519 (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 8 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 36 K — h |
| kwartalnie . . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | 9 „ — „ |
| miesięcznie . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . . | 8 halerzy | poranny . | 10 halerzy |
| popołudniowy . . | 4 halerzy | popołudniowy . | 6 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.



## Carat oskarżycielem...

**Lwów** 7 listopada.

Starzec, którego piersi pokrywają liczne ordery, a ramiona generalskie epolety, stanął u schyłku swego życia przed kratkami sądowemi, pod zarzutem ciężkiej zbrodni... Starcem tym jest — jak wiadomo — generał i senator Schaumann, ojciec młodego patrjoty finlandzkiego, który kilka miesięcy temu kulą rewolwerową zgładził generał-gubernatora Bobrikowa, poprzedniego satrapę Finlandji. Sam wysoki stopień wojskowy tego starca świadczy dowodnie, że przez całe życie swoje odznaczał się widocznie talentem militarnym i... wiernością dla cara. Skądże się wzięło nagle, że w domu, w rodzinie tak zasłużonego dla Rosji męża, wychował się syn, który nietylko duszną nienawiścią pałał do tej Rosji, lecz ponadto poświęcił własne życie, aby za jego cenę ubić przedstawiciela caratu? Jak to się stało, że tak wysoki dygnitarz carski — w podeszłym już wieku, wdał się w spiski, których celem wrzekomo było: przygotowanie w Finlandji zbrojnego powstania?

Na pytania te nie daje wcale odpowiedzi komunikat rządu rosyjskiego, ogłoszony świeżo o procesie senatora Schaumanna, pomimo, że jest długi stosunkowo i nie żałuje słów na ciężkie oskarżenie... Bo carat naprawdę oskarża Finlandję przed opinją Europy! Zarzuca Finlandczykom wiarołomstwo, zdradę i spiski rewolucyjne — oskarżenie to uzasadnia wynikami śledztwa, przeprowadzonego w sprawie zamachu Schaumanna. Najważniejszem tegoż odkryciem ma być fakt, że w Finlandji istniała szeroko rozgałęziona organizacja, utworzona w tym celu, aby cały naród, nie wyłączając nawet starców, kobiet i dzieci, wyćwiczyć w używaniu broni, gromadzić tę broń w jak największej ilości w ukrytych miejscach i tak wszystko do ewentualnego wybuchu zbrojnego powstania przygotować. I gdyby rząd rosyjski — zapewnia rzeczony komunikat — nie był wczas zastosował surowych środków do utrzymania spokoju, a to wydalając z granic Finlandji przewódców tego ruchu, to cały naród ten byłby był w szaloną grę wciągnięty. Proces Schaumanna przedstawia się w ten sposób w owym komunikacie, jako ostatni cios, wymierzony przez carat przeciw finlandzkiej opozycji i wykazuje lojalność Finlandczyków we właściwem świetle.

Popatrzmy jednak na odwrotną stronę medalu. Otóż przedewszystkiem nie jest wcale skonstatowaną rzeczą, iżby pomimo urzędowego charakteru tego komunikatu, wszystkie przytoczone w nim szczegóły i wysnute z nich konkluzje na prawdzie się opierały. Kto zna zapatrywanie carskiego czynownictwa na istotę tzw. „zdrady stanu“, i co ono tem mianem aż nazbyt często określać zwykło; kto wie, że w Rosji niewinne stowarzyszenia studencików gimnazjalnych uważane są za tajne związki, a udział w nich karany bywa po drakońsku; kto czytał bodaj raz w swem życiu sprawozdania z procesów politycznych w Rosji, z których wynikało, że samo posiadanie lub przeczytanie książki niecenzuralnej wystarcza tam, aby policja traktowała tego człowieka, jako rewolucjonistę — krótko mówiąc, ktokolwiek bodaj słyszał o strasznym teroryzmie, szerzonym w caracie przez organa żandarmerji i policji, ten chyba wie dobrze, że oskarżenia zawarte w komunikacie, nie musiały być aż uzasadnione należycie, aby usprawiedliwić brutalne postępowanie Rosji wobec Finlandji.

Lecz nawet, gdyby były wszystkie w samej rzeczy uzasadnione, to w pierwszym rzędzie zwracałyby się nie przeciw Finlandji, lecz przeciw temu łotrowskiemu systemowi rosyjskiemu, który nawet tak spokojnych, flegmatycznych i lojalnych Finlandczyków, przemienił wreszcie w rewolucjonistów! Naród ten, stanowiący zaledwie drobny ułamek w olbrzymiem cielsku północnego caratu, nie może przecież na serjo spodziewać się jakiegoś sukcesu z powstania. Więc jeśli naprawdę chciał chwycić się tego środka, to chyba rozpacz i beznadziejność mogła skłonić go do tego. A ten eksgenerał i senator Schaumann, nie jestże żywem świadectwem, że tylko sam carat ponosi winę spisków w Finlandji? Toż on był arcylojalnym sługą cara i Rosji, jak długo ta Rosja nie zaczęła wymierzać ciosów przeciw jego ściślejszej ojczyźnie i rodakom.

Z generała stał się spiskowcem, gdy w Petersburgu złamano przysięgę, którą każdy car przy wstąpieniu na tron składał, gdy rusyfikacja Finlandji została zupełnie jawnie już w Petersburgu postanowioną i raz po razu wprowadzano ją w życie. A zmiana ta nie dokonała się jedynie w tym starcu, lecz w całym narodzie finlandzkim. Kłamstwem obłudnem autorów rzeczonego komunikatu jest też, gdy robią minę, jak gdyby jeno drobny odłam Finlandczyków znajdował się w obozie rewolucjonistów. Z wyjątkiem nielicznych indywiduów: oportunistów, karjerowiczów i tchórzów, — cały ten naród zresztą jest dziś wrogiem caratu i całem swem sercem stoi za tymi, którzy jako *ultima ratio* obrony, planowali powstanie zbrojne przeciw caratowi...

## Prasa centrowa wobec rezolucji Koła polskiego w Berlinie.

W sprawie rezolucji Koła polskiego, spowodowanej ostatnim wyborem w Żorach na Śląsku, zabrały głos najpoważniejsze organa centrum: *Germania, Koeln. Volks Ztg.* i *Schlesische Volks-Ztg.*

*Germania* zwraca się przedewszystkiem przeciw *Dziennikowi Berlin.*, ponieważ ten nazwał rezolucję Koła „złotym mostem dla centrum“; przyznaje, że w pierwszym ustępie znajduje się wprawdzie potępienie wyborów w Żorach, ale nie ma nic, coby przemawiało za tem, że Polacy przy ściślejszych wyborach zawsze za kandydatem centrowym głosować winni. I w ustępie drugim tego nie powiedziano — ale raczej zalecono wstrzymanie się od głosowania, a tem samem w danym razie spowodowanie upadku centrowego kandydata. Dalej zwraca się *Germania* przeciw następnemu ustępowi rezolucji, zalecającemu porozumienie się komitetu wyborczego z centrum, co do postawienia na przyszłość kandydatur i podnosi, że centrum żadnych ustępstw na rzecz Polaków robić nie myśli, bo mandaty poselskie na Śląsku należą do centrum, które przed polskim radykalizmem kapitulować nie myśli. Na Śląsku hasłem centrowem być musi: „Kto nie idzie z nami, tego za nieprzyjaciela uważać musimy“. Występuje dalej przeciwko postępowaniu posła Korfantego, a wreszcie kończy uwagą, że rezolucja Koła polskiego, jeżeli ma być „złotym mostem“, to jest w każdym razie tak słabym, że centrum nie odważy się wstąpić na niego.

W tym samym tonie przemawia *Schlesische Volks-Ztg.*

*Kölnische Volks Zeitung* inaczej zapatruje się na tę sprawę. Uważa wprawdzie wyrażenie *Dziennika Berlińskiego*, jakoby ta rezolucja miała być już „złotym mostem“ pomiędzy frakcją polską a centrum, za zbyt optymistyczne, ale widzi w rezolucji szczerą chęć porozumienia się wzajemnego.

Ponieważ zaś w szczerość tych intencyj wierzy, nie myśli rozbierać i zastanawiać się nad pojedynczymi ustępami rezolucji, bo znaczenia nabierze ona dopiero w praktycznem wykonaniu.

„Nie możemy się spodziewać, aby dawniejszy dobry stosunek pomiędzy centrum a frakcją polską, odrazu powrócił. Wypadki na Śląsku stoją temu w drodze. Tak długo, dopóki polityka hakatystyczna uprawianą będzie, nie może być mowy, aby ludność Górnego Śląska bez wszystkiego na kandydata centrowego głosowała. Zbyt wielkie jest rozgoryczenie pomiędzy ludnością i oba obozy popełniły wiele błędów, z których jedynie przeciwnik korzysta. Czy centrum porozumieć się będzie mogło z umiarkowaną partją „Katolika“ w pojedynczych przypadkach, co do przyszłych kandydatów na posłów, rozstrzygać dzisiaj nie można, w każdym razie życzenia byłoby godnem. Jeśli zaś przyjdzie do tego, to tak samo przeciwnicy centrum, jak i Polaków, nie będą odnosili tak łatwych zwycięstw, jak w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Smutny wypadek tych wyborów spowodował rzeczoną rezolucję; poczekać należy, jakie owoce przyniesie rozpoznanie po obu stronach, że tak dalej dziać się nie może“.

## Powrót Milnera.

Równocześnie, kiedy zwłoki zmarłego bojownika za wolność, Krügera, płyną do Transvaalu, aby spocząć na ziemi ojców, odpływa do Europy ten, który pracował nad upadkiem rzeczypospolitej boerskiej. Lord Milner, komisarz generalny angielskiej Afryki południowej opuszcza to stanowisko. Każda litera tego nazwiska jest krwią pisana. Milner bowiem obok Rhodesa i Chamberlaina domagał się jak najzapalczywiej wojny z Boerami i przeprowadził ową wojnę z bezwzględnością, która się niczem nie różniła od okrucieństwa.

Milner, Niemiec rodem, przybył do Anglji i poświęcił się dziennikarstwu. Jego artykuły w „Times“, poświęcone polityce zagranicznej, otworzyły mu drogę do służby rządowej. Posłano go do Egiptu. Tam w administracji angielskiej zajmował coraz to wyższe stanowisko. Spostrzeżenia, jakie zebrał, posłużyły mu do napisania książki o Egipcie, nie pozbawionej przecież szeregu teoryj i poglądów politycznych. Wynika z nich, że dzisiejszy lord Milner jest zwolennikiem Machiavellego i jego zasad. Czyż to nie Mikołaj Machiavelli jest ojcem duchowym rozdziału w którym Milner dowodzi że zwycięzca — jeżeli siłami stanowczo góruje — nie potrzebuje dotrzymywać przyrzeczeń, dawanych zwyciężonemu w chwili, gdy ten składa broń?

Poglądy powyższe zapewniły Milnerowi poparcie Chamberlaina, który w roku 1897 był ministrem kolonij. W początkach owego roku Milner otrzymał nominację na gubernatora kraju Przylądkowego. Dnia 27 marca 1897 roku wyprawiono Milnerowi w Londynie obiad pożegnalny, w którym — celem dodania powagi nowemu gubernatorowi — wziął udział także Chamberlain.

Od tej pory kierunek [illegible] południowo afrykańskich z rąk Rhodesa [illegible] dzi do Milnera. Jego opinia [illegible] w Lo[illegible] decydująca. Z nim muszą się [illegible] dać politycy obu republik południowo afrykańskich; on zaś coraz to wyraźniej dąży do wojny. Dlatego też Anglja w ciągu 1898 roku powiększyła armję stałą o 25.000 ludzi, zwłaszcza artylerję polową.

Milner jako gubernator przez cały r. 1898 popierał sprzyjający Anglji gabinet Gordona i Sprigga w kraju Przylądkowym, pozwolił na rozwiązanie parlamentu w dniu 22 czerwca 1898 r. Mimo to nie zdołał uratować gabinetu, gdyż wybory wypadły na niekorzyść tego ostatniego.

Od początku 1899 roku, Milner wytęża wszystkie swe siły, aby doprowadzić do wybuchu wojny z Transvaalem. Dnia 6 czerwca 1899 roku zjechał się z Krügerem w Bloemfontein, bo zjechać się musiał, ale z góry postawił sędziwemu prezydentowi takie warunki, że ten je musiał odrzucić.

Milner chciał wojny. Istotnie wybuchła ona 11 października 1899 roku. Nie przeczuwał gubernator, że Anglja będzie musiała wytężyć wszystkie siły, aby dopiero w maju 1902 roku ostatecznie zwyciężyć.

Milner został komisarzem generalnym Afryki południowej, zorganizował nowe nabytki, choć część jego zbyt ostrych środków odrzucono i teraz po dwóch latach opuszcza owe stanowisko. Rola jego skończona.

Przyszłość zapłaci ciemięzcy pogardą i zapomnieniem

## Jubileusz Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

VI. Do skompletowania tego tak marnie reprezentowanego, a z jarmarcznym hałasem zapowiedzianego „Tetmajereum“, należy obraz p. Wodzinowskiego, p. t.: „Wesele idzie“. Jest to szereg z kilku kobiet i dziewek, pod karczmą ustawiony. W ruchach postaci i wyrazie twarzy, artysta dążył do uwydatnienia charakterystyki i psychologicznego nastroju chwili. O ile widać z obrazu, p. Wodzinowski ze studjami z natury, które artysta ciągle robić powinien, jest na stopie bardzo ceremonialnej; z powodu tego, gdy przyjdzie do wymalowania obrazu, wprowadzania „natury“ wyglądają jak studja. Obraz ten nie ma jednolitej całości, lecz jest zgromadzeniem zszywanych do kupy różnych części ciała i z manekina odtwarzanych kawałków garderoby. Nie wiadomo prawdziwie, czemu przypisać, czy bezsilności myśli, czy niedostatkowi materjalnemu, ten brak ducha kompozytorskiego, jaki ze ścian wystawy dzisiejszej wygląda. Zdaje się, że jedno drugie popierając, w parze idzie i znaczy za sobą ślad bezmyślności i szarzyzny. Z pomiędzy 117 wystawców, zaledwie kilkunastu artystów podjęło tematy kompozytorskie, t. j. poza portretowe i poza pejzażowe; a tych ostatnich jest stosunkowo do innego rodzaju malarstwa, spora ilość, bo aż 73.

Jakkolwiek uważam stanowczo przestarzałą klasyfikację, stopniującą malarstwo odnośnie do tematu, na najwyższe, wyższe i wiodącą przez wszystkie szczeble aż do najniższego, za fałszywą zasadę, już dawno w pyle zapomnienia pogrzebaną, przecież stosunek taki jest znamienną cechą doby dzisiejszej.

Z pomiędzy kilkunastu artystów, jak powiedziałem, z których już kilku poprzednio z szan. czytelnikami poznałem, wyławiam jeszcze nazwisk kilka tych, którzy z pewną dozą literacką lub psychologiczną podjęli się tematów kompozycyjnych.

P. Hirszenberg wystawił obraz pt. „Wychodźcy“. Jest to płótno dużych rozmiarów, które przedstawia na tle śniegiem okrytej okolicy, ciągnącą w dal gromadę żydów. Tłum wyprzedza zgarbiony starzec, po za nim w pierwszej grupie, niosący torę, a potem w zbitej masie przeziębli starzy i młodzi postępują wychodźcy, idą w siną dal, co się bieli przed nimi.

Pochód ten pod względem kompozycyjnym tj. układu, pojął p. Hirszenberg dość oryginalnie, dość poprostu. Nie ciągnie on wężem linji postępującego tłumu w głąb, przez co by utworzył plan czwarty i piąty, lecz ucina obraz już przy trzecioplanowych figurach, jakoby nacisk położyć chciał na pierwszo-planowe postacie i robiłoby to wrażenie, gdyby tkwił w duszy artysty pierwiastek dramatyczny. Grupa torę niosących tuż za przewodnikiem starcem, może Ahaswerusem, postępująca, przy usilnej dążności położenia nacisku i skupienia uwagi widza na siebie, stanowiłaby oś, kulminacyjny punkt obrazu. Tymczasem rozłożenie równomiarowe dramatyczności na cały obraz i na wszystkie jego plany, rozstrzeliło akcję i osłabiło siłę obrazu. P. Hirszenberg malował ten obraz bez względu, że akcja odbywa się na wolnem powietrzu, w pracowni, zapominając o setkach różnorodnych refleksów, jakie z na-

---

188

PAWEŁ BOURGET.

## ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— I pan, pan się jeszcze oburzasz — zawołał ojciec Evrard — że żona pańska, jako prawdziwa matka-chrześcjanka, wiedząc, jakie masz względem córki jej zamysły, przejęta trwogą, straciła poprostu głowę i w chęci ocalenia dziecka uciekła od pana, bo sądziła, że w ten sposób zabezpieczy najlepiej wiarę jego przed tem niebezpieczeństwem, które pan sam dałeś jej poznać?!

— Gdyby była została przy mnie — zauważył Albert Darras — nie byłbym nigdy złamał danego jej raz słowa, że nie będę się mieszał zupełnie w wychowanie religijne naszej córki...

— Pozwól mi pan zatem powtórzyć znowu zapytanie, z którem się przed chwilą do pana zwróciłem, a na które nie otrzymałem dotąd jasnej odpowiedzi — przerwał Oratorjanin. — Chodzi o to, czy, gdyby żona pańska wróciła teraz do domu, uważałbyś się pan mimoto nawet za zwolnionego z danego jej słowa?

— Nie! — odpowiedział Albert Darras po chwili milczenia. — Nie miałbym prawa do tego, bo w takim razie wróciłoby wszystko znowu do dawnego stanu. Powiedziałeś pan, że sprawiedliwość jest moją religją i powiedziałaś słusznie, bo tak jest istotnie, a sądzę, że najlepszym tego dowodem jest powyższe moje oświadczenie. Nie chcę, aby pani Darras mogła mi zarzucić, że wykroczyłem czemkolwiek przeciw umowie, którąśmy w dniu ślubu pomiędzy sobą zawarli, i dlatego nie myślę nawet o wykorzystaniu sposobności, mogącej uwolnić mnie od tego punktu naszej umowy, który zawsze sprawiał mi wielką przykrość, obecnie zaś stał się dla mnie wprost nie do zniesienia. Pragnę dotrzymać słowa i to jest powodem, że nie chcę robić użytku z przysługującego mi prawa upomnienia się o władzę nad moją córką. Tak, nie chcę, bo byłoby to posługiwaniem się wybiegami, do których ja nie jestem zdolnym, a przytem nie uważam ich za broń siebie godną...

Ojciec Evrard miał już na ustach słowa: „Poczekaj więc pan, a sam jej będziesz mógł to przyrzeczenie swoje powtórzyć“, nie wypowiedział ich jednak. Mianowicie dzień przed tem ułożyli się z panią Darras, że przyjdzie ona dzisiaj w południe do oratorjanina, aby dowiedzieć się od niego o wyniku wizyty jego u Alberta Darras przy ulicy de Luxembourg. Najwyżej za jakie dwadzieścia minut należało oczekiwać jej przybycia.

Od chwili wprowadzenia Alberta Darrasa do swojej pracowni, ojciec Evrard nie przestawał ani na chwilę zastanawiać się nad możliwemi następstwami spotkania pomiędzy obojgiem małżonkami. W warunkach, w jakichby to spotkanie tutaj nastąpiło, o nicby łatwiej było, jak o zawarcie tak upragnionego przez Gabrjelę ślubu kościelnego. Mógłby się on odbyć tak szybko i tak zarazem poprostu...

Potrzebaby tylko zamiany kilku słów wobec niego, jako jedynego świadka, a ślub kościelny między Albertem a Gabrjelą stałby się faktem dokonanym, czyli, co na jedno wychodzi, ten straszliwy antagonizm, który miał rozdzielić na zawsze dwie, tak szczerze i głęboko kochające się istoty, byłby zażegnany.

Zażegnany?... Albo może tylko jeszcze bardziej zaostrzony, jeszcze bardziej zaogniony?... Na myśl o takiej ewentualności ojciec Evrard zawahał się. Uczuł, że to spotkanie mogłoby stać się bardzo ryzykownem, lepiej więc — powiedział sobie — nie doprowadzać do niego. Anuż Albert Darras przy tem niespodzianem spotkaniu uniósłby się do tego stopnia, że odebrałby poprostu żonie swojej wszelką możliwość powrócenia pod opuszczony przez nią dach domu mężowskiego?...

A mogłoby to nastąpić tem łatwiej, że Albert Darras w swem roznamiętnieniu antireligijnem, zamiast uznać zacne chęci bogobojnego zakonnika, mógłby dopatrzyć się w tak ułatwionym przez niego obrzędzie zaślubin podstępu i dać wyraz oburzeniu swemu z tego powodu, oburzeniu, które pogłębiłoby tylko jeszcze bardziej przepaść pomiędzy małżonkami...

Rozważywszy to wszystko, ojciec Evrard uznał za najodpowiedniejsze zamilczeć przed gościem swoim o oczekiwanych lada chwila odwiedzinach Gabrjeli. W milczeniu też odprowadził Alberta Darrasa do drzwi, a po wyjściu jego w głębokich pogrążył się rozmyślaniach, z których obudziło go wkrótce dwukrotne, silne szarpnięcie dzwonkiem. Była to Gabrjela.

— Czy zastałeś go, ojcze, w domu? — zapytała, wchodząc spiesznie do mieszkania zakonnika.

— On tu był sam — odpowiedział ojciec Evrard — i właśnie niedawno stąd wyszedł. Przed kwadransem byłabyś go tu pani zastała.

— I cóż? Jakaż jego odpowiedź? — zapytała Gabrjela z drżeniem, które świadczyło najlepiej o wrażeniu, jakie sprawiła na niej, niespodziewana wiadomość o bytności męża w mieszkaniu Oratorjanina.

— Odmawia — odparł zakonnik.

— O, mój Boże! — zawołała Gabrjela z jękiem, załamując rozpaczliwie ręce. — Odmawia?... I ciągle trwa przy swoim zamiarze odebrania mi córki?...

— Tak. Mówiłem mu, jak to pomiędzy sobą ułożyliśmy, ażeby zostawił pani dziecko przynajmniej do czasu przystąpienia jego do pierwszej komunji, ale i o tem nie chce nawet słyszeć. Polecił mi także przedstawić pani warunki, pod jakimi może nastąpić powrót pani do jego domu. Żąda mianowicie, abyś pani uznała bezwarunkowo ważność i prawdziwość zawartego z nim ślubu i abyś mu przyrzekła jak najsolenniej, że nigdy już nie będzie pomiędzy wami mowy o ślubie kościelnym.

— Takiej podłości nie popełnię nigdy — zawołała Gabrjela stanowczo — i nie dam mu takiego przyrzeczenia. Wolę raczej zerwać z nim na zawsze i nigdy już nie wrócić do niego. Ucieknę stąd z moją córką za granicę pod jakiem przybranem nazwiskiem, tak, aby nie dowiedział się nawet, gdzie przebywam... Wszystko raczej, niż zaprzeć się mojej wiary, niż obrazić powtórnie Boga, który mnie już tak srodze i ciężko ukarał na moim synu... Oh, zgrzeszyłam ciężko, ale też i ukarana zostałam za to straszliwie!...

— Miej pani w Bogu nadzieję — rzekł ojciec Evrard — że kara się skończy i to prędzej może, niż przypuszczaćby można. Powtórzyłem pani warunki, postawione przez pana Darrasa, aby dowieść, że miałem słuszność, obawiając się następstw, jakie nierozważny krok pani może za sobą pociągnąć. Widzisz pani teraz sama, że nie omyliłem się w moich obawach. Ale to, co pani powiedziałem, jeszcze nie wszystko. Mówiłem z mężem pani także i o waszej córce i przy samym końcu naszej na ten temat rozmowy, mogłem z łatwością skłonić pana Darrasa do ponowienia przyrzeczenia, że nie będzie się mieszał i nadal do wychowania córki, ale pod warunkiem — jak się sam wyraził — że wszystko wróci do dawnego stanu, to znaczy, że powrócisz pani do jego domu.

— Tak, czuje, że w ten sposób mógłby najprędzej odzyskać władzę swoją nademną i niestety, ma słuszność... Jakiż to ohydny plan! Nie przypuszczałam nigdy, aby był zdolnym do czegoś podobnego...

— Nie powinnaś pani tak sądzić o nim — rzekł ojciec Evrard. — Mąż pani na sąd taki nie zasługuje. Słuchałem go uważnie i mogę powiedzieć, że przejrzałem go nawskróś. Otóż doszedłem do przekonania, że jest człowiekiem bezwarunkowo uczciwym i prawym. Chce, abyś pani powróciła do niego, ponieważ cię kocha i uważa za swoją prawowitą małżonkę. I możesz być pani pewna, że uszanuje wychowanie religijne waszej córki. Przyrzekł to przecież, a zaręczam pani, że uczynił to bez żadnego wyrachowania i bez jakichś tajemnych pobudek, a jedynie z poczucia obowiązku, który, jak to poznałem po nim, stawia bardzo wysoko... (*Dok. nast.*).

tury rzeczy musiałyby od śniegu odbijać się na figurach obrazu. Postacie te są płaskie; robią wrażenie wystrzyganek z brudno kolorowych papierów, przylepionych na śnieżne tło płótna. Tłum nie rusza się, lecz pozuje, a mimo, że pusta, śniegiem pokryta, okolica ziębem ludzi przejąć powinna, obniżenia temperatury ani tłum w pochodzie, ani widz nie odczuwa.

Obok tego obrazu „„Robotnik“ p. Jankowskiego usiłuje kilofem ziemię rozbić, co jednak przy nie dość energicznym ruchu swym na pozującego wygląda modela Rysunek poprawny; malowanie w szarych tonach trzymane i obcy typ robotnika, zdradzają w p. Jankowskim długoletniego mieszkańca Paryża. Obcym także na wskroś obrazem jest „Grajek“ p. Okunia. Stoi on pośrodku, błogim snem ujętych, opasłych, filisterskich spiessbürgerów, którzy wygodnie rozsiedli się na ławie. Grajek, któremu towarzyszy muza, najwyższy ton bierze, zda się, że duszę w instrument przelewa, aby niestety słuchaczów do słodkiej ukołysać drzemki. Duże ramy naśladujące mozajkę uzupełniają resztę myśli artysty. Górą płyną łabędzie, dołem niechlujniejsza bezroga rwie żołędź dębu, a z lewej i prawej, barany, woły, jednem słowem bydło. Obraz ten bardzo dobrze rysowany i sumiennie malowany, przedstawia w tym śpiącem audytorjum typy niemieckie, chociaż scena odbywa się na tle jakiegoś włoskiego pejżażu. Jest to satyra, satyra jak na obraz trochę brutalna, przypominająca pomysłowość rysowników *Fliegende Blätter*. Obraz p. Jankowskiego jak i „Grajek“ p. Okunia, stanowią wyjątek z pomiędzy całego tłumu nagromadzonych na wystawie obrazów, swoją odrębnością t. j. nieswojskością typów i techniki malarskiej. „Do słońca“ p. Stroynowskiego, obrazek o nastroju lirycznym, przedstawia młodą zakonnicę wpatrzoną w okno, po za którem uśmiecha się błękit nieba i ziemia, zdobna kwiatami. Z tych marzeń budzi widza fałszywy wprost koloryt wnętrza celi. Zielonym tonem obrazu i takimże kolorem, niczem zgoła nieusprawiedliwionym, odznacza się „Starość“ Mutermilchowej.

## Karol Korab Brzozowski.

W sobotę wieczorem zmarł w mieście naszem nestor poetów polskich, ś. p. Karol Brzozowski. O groźnym stanie zdrowia sędziwego poety, wywołanym przez zapalenie opłucnej, krążyły od dwóch tygodni niepokojące wieści, które kazały lada chwila obawiać się katastrofy. W ostatnich dniach stan chorego stał się beznadziejnym. We czwartek, po wyspowiadaniu się chorego i przyjęciu św. sakramentów, przyszła agonja, w dwa dni zaś później, w sobotę o godz. ½9 wieczorem, nastąpiła śmierć, wywołując w całem mieście



żal szczery i głęboki po stracie tej pięknej i prawdziwie patriarchalnej, czcią i uznaniem powszechnem otoczonej postaci, która stanowiła jakby żywy łańcuch między „młodszemi a dawnemi laty“, między pokoleniem dzisiejszem, a tem dawno przebrzmiałem, znanem nam dzisiaj jedynie z opowieści, wśród którego śp. Brzozowski, w pełni sił i energji, żył i działał, służąc społeczeństwu nietylko piórem, ale i czynem, jak również krwią własną.

W chwili zgonu liczył ś. p. Karol Brzozowski lat 83 pełnego pracy i zasług żywota. Urodził się w r. 1821 w Warszawie, jako syn byłego oficera wojsk napoleońskich. Ukończywszy gimnazjum w Sejnach, a następnie główną szkołę marymoncką, wyjechał w roku 1842 zagranicę. W wypadkach r. 1848 brał czynny udział, walcząc pod Trzemesznem, Miłosławiem i Wrześnią, poczem tułał się po rozmaitych miastach i krajach; był w Dreźnie, przebywał następnie w Szwajcarji, stamtąd udał się do Paryża, gdzie zetknął się z Mickiewiczem, a po dłuższym tam pobycie wyjechał na Wschód. Zwiedził przy tej sposobności Kurdystan i Anatolję, pędząc życie pełne przygód, które zjednało mu następnie miano „poety-Farysa“.

W r. 1855 bawił w Stambule, gdzie zetknął się ponownie z Mickiewiczem, a wkrótce potem, ożeniwszy się z córką konsula francuskiego z Latakie w Turcji azjatyckiej, poświęcił się karjerze urzędniczej jako inżynier. Był przez czas pewien przy Midhacie-paszy, z którym łączyły go serdeczne stosunki przyjaźni.

Na wieść o wybuchu powstania styczniowego powrócił do kraju i jako dowódca jednego oddziału bił się pod Kostangalją, gdzie ciężko został ranny. Wyzdrowiawszy, wrócił po upadku powstania z powrotem do opuszczonych zajęć w służbie tureckiej. Przebywał już w niej jednak niedługo, bo został wicekonsulem hiszpańskim w Latakie, wobec czego porzucił służbę turecką. Na stanowisku tem, dzięki rozległym stosunkom w wyższem towarzystwie tureckiem, zwłaszcza urzędniczem, wywierał wpływ bardzo znaczny i wielką cieszył się popularnością.

W r. 1883 przeniósł się śp. Brzozowski z rodziną do Galicji. Był przez czas pewien dyrektorem zakładu drohowyzkiego, a otrzymawszy skromną emeryturę i stypendjum im. Szajnochy, osiadł następnie na stałe we Lwowie, gdzie do ostatniej już chwili przebywał, pracując na niwie literackiej.

W literaturze naszej zajmuje śp. Brzozowski stanowisko bardzo wybitne. „Jako poeta — pisze o nim Piotr Chmielowski — jest on przeważnie lirykiem; ton jego poezji ma w sobie coś z podniosłości i ognistości wschodniej, fantazja jego bujna i świetna, język jędrny i obrazowy“. Oprócz licznych, w rozmaitych pismach periodycznych, głównie lwowskich rozrzuconych utworów, wydał osobno rzeczy następujące: prześliczną „Noc w Anatolji“ (1856) której zawdzięcza swój rozgłos poetycki, powieść czerkieską „Ognisty lew“ (1857) i „Sen w Bałkanach“ (1877), oraz powiastkę prozą podług legendy bułgarskiej p. t. „Deli Petko“ (1876). Próbował także sił swoich w dramacie.

Największy rozgłos zjednał mu na tem polu dramat wschodni wierszem pt. „Malek“, grany w r. 1884 we Lwowie, do którego zaczerpnął wątku z pamiętników Meya, wydanych w r. 1828 w Paryżu. Ponadto napisał jeszcze: „Oblężenie Lwowa“, grane także we Lwowie, „Eryka XIV“ i parę drobniejszych, bądź niedokończonych utworów dramatycznych. Oprócz tego ogłosił długi szereg artykułów o Wschodzie, które wielkie mają znaczenie, gdyż, posiadając doskonałą znajomość miejsc i ludzi, oraz języków miejscowych, a przytem obdarzony bystrym zmysłem obserwacyjnym, śp. Brzozowski mnóstwo podaje w nich szczegółów nowych pod względem zarówno etnograficznym, jak ekonomicznym i społecznym.

Cześć jego pamięci!

Sp. zmarły pozostawił żonę, Eulalję Bellier, i pięcioro dzieci: trzy córki, z których dwie są zamężne, i dwóch synów, Wincentego, także poetę i Huberta, artystę sceny lwowskiej. Trzeciego syna, Stanisława, utracił przed paru laty. Cios ten dotknął go boleśnie, gdyż był to młodzieniec o nadzwyczajnych zdolnościach i pełen najpiękniejszych nadziei na przyszłość, które jednak przecięła przedwcześnie dłoń samobójcza.

Pogrzeb śp. Brzozowskiego odbędzie się jutro, we wtorek, z domu żałoby przy ulicy Stryjskiej l. 3 na cmentarz Łyczakowski.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek, 7 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8), o godzinie 6½, prof. dr. M. Smoluchowski: „Promienie widzialne i niewidzialne“ (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „300 dni“, krotochwila. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W kościele ormiańskim: Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. arcybiskupa Izaaka Issakowicza. Początek o godzinie 9 rano.

Na cmentarzu Łyczakowskim: Poświęcenie pomnika śp. arcybiskupa Issakowicza. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W izbie handlowej i przemysłowej: Pełne posiedzenie izby. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

**Kalendarz.** Poniedziałek (7): Herkulana. Żytomira. — (25): Makariana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 3, zachód o godzinie 4 minut 25.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +5° R. Pochmurno.

**Wiadomości osobiste.**

Ks. arcybiskup Bilczewski, wyjechał na konferencję biskupów do Wiednia.

**Zamiana miejsc.** Dyrekcja poczt pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym, Stanisławowi Jakubowskiemu w Przemyślu i Janowi Kmicikiewiczowi w Rawie ruskiej.

**Żałobne nabożeństwo** za duszę śp. arcybiskupa Isakowicza odbędzie się w poniedziałek dnia 7 listopada o godzinie 9 rano w katedrze obrz. orm. W ten sam dzień o godzinie 4 popołudniu nastąpi na cmentarzu Łyczakowskim poświęcenie pomnika na grobie śp. arcybiskupa Isakowicza. Żałobne nabożeństwo odprawi i poświęcenia pomnika dokona ks. arcybiskup Teodorowicz.

**Pomnik śp. prof. Chmielowskiego.** Przeniesienie zwłok śp. prof. Chmielowskiego do ofiarowanego przez m. Lwów grobu, nastąpiło w dniu 28 października o godzinie 8 rano w obecności rodziny zmarłego i prezydjum komitetu budowy pomnika. Po odprawieniu przez towarzyszącego obrzędowi księdza przepisanych modłów, złożono zwłoki śp. Chmielowskiego w murowanym grobie, znajdującym się naprzeciw grobu Szczepanowskiego, a obok pomnika Ordona. W dnie zaduszne odśpiewała młodzież przy grobie tym patrjotyczne pieśni i złożyła na nim kwiaty.

Komitet dokłada wszelkich starań, celem przyspieszenia budowy pomnika na tym grobie, mianowicie zaś celem zebrania odpowiednich na ten cel funduszów Obecnie wydał komitet pewną liczbę list składkowych uproszonym do zbierania składek osobom, oprócz tego zaś przyjmują składki na rzecz budowy tego pomnika redakcje wszystkich pism polskich i skarbnik komitetu p. Żygmunt Fryling (Lwów ul. Ścieżkowa 16).

**Z izby handlowej i przemysłowej.** Dnia 7 bm. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się pełne posiedzenie izby handlowej i przemysłowej.

**Z Towarzystwa łyżwiarskiego.** Gdy doroczne walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego, zwołane na 2 bm., dla braku kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się więc toż zgromadzenie już przy każdym komplecie w lokalnościach stawów Pańeńskich w piątek 11 listopada rb. o godzinie 6 wieczorem.

**Wieczór** na cześć p Władysława Mickiewicza urządzony przez Tow strzeleckie zgromadził w gościnnych podwojach mieszczańskiego domu przeszło 100 osób. Na pierwszem miejscu usiadł p. Mickiewicz, obok zajęli miejsca pp. Michalski, Małachowski, Radziszewski, ks. Lenkiewicz, Ciuchciński, Krechowiecki, Popiel, Lisiewicz, Baczewski L. i w. i. Byli tam także członkowie rady miejskiej, posłowie na Sejm, przedstawiciele prasy etc. Pierwszy toast wzniósł p. Michalski, wskazując na to, że w tej sali i w sercach mieszczaństwa polskiego, jak w sercach całego narodu panuje niepodzielnie duch Adama. Ten to duch i duch króla z Jagiellonów rodu, któremu strzelnica organizację swą zawdzięcza, sprawiły, że przetrwała owe czasy najazdu germańskiego i stała się znowu twierdzą polskiej myśli Mieszczaństwo lwowskie czcząc dziś syna Wieszcza, spłaca też cząstkę wielkiego długu wobec nieśmiertelnego Wieszcza. Okrzyk na cześć gościa powtórzono z zapałem i odpowiedziano nań rzęsistemi oklaskami. P. Władysław Mickiewicz w kilku słowach dziękując, wzniósł toast na cześć Lwowa. Oprócz tego przemawiali pp. Ciesielski, Lewicki Bolesław, Lisiewicz i Krechowiecki, ten ostatni w podniosłych słowach na cześć owego strzelca, który strzałem uczucia, wiary, nadziei trafił w serce narodu!“

W czasie uczty, która była niezwykle serdeczną, przygrywała muzyka utwory narodowe. Uprzejmym gospodarzem był p. Ciechulski.

**Barbarzyńcy w mundurach.** Donieśliśmy już o tragicznej śmierci jednorocznego ochotnika Teitelbauma w Czerniowcach. Padł on ofiarą nieludzkiej sekatury jakiegoś barbarzyńcy w mundurze, którego nazwisko powinno być podane ogólnej pogardzie. Kiedy biedny omdlewał i nie mógł ustać na nogach, jeszcze się nad nim znęcano i naigrawano, doprowadzono go do tego, że po trzykroć w bił sobie scyzoryk w serce i zginął na miejscu, w chwili, gdy go z aresztu prowadzono do raportu.

Na pogrzeb stawił się, jakby na ironję pułkownik Dworzak i cały korpus oficerski, może nawet i moralny morderca nieszczęśliwego! Rozżalony ojciec, niegdyś lekarz pułkowy, w obec trumny swego nieszczęśliwego syna powiedział pułkownikowi i całemu korpusowi oficerskiemu swoje zdanie o ich postępowaniu. Zmięszany pułkownik usiłował tłumaczyć się i zapowiedział surowe ukaranie sprawcy.

Niestety nie powróci to syna nieszczęśliwemu ojcu a zresztą sprawiedliwość wojskowa ma swoje specjalne drogi. Sądzimy, że deputowani bukowińscy, a nawet i polscy z Galicji (dr. Teitelbaum pochodzi z Brzeżan) powinni w tej sprawie wnieść interpelację w parlamencie i to w możliwie najostrzejszej formie. Nie żyjemy jeszcze dzięki Bogu pod rządami wojskowemi i mamy środki na poskromienie barbarzyńców w mundurach Dzieci nasze nie na to wychowujemy, aby padały ofiarą żołdackiej brutalności.

Hańba! po trzykroć hańba!

**Obiad parlamentarny.** Wczoraj wieczór odbył się w sali Unii lubelskiej w gmachu sejmowym obiad u p. marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego na 34 nakryć.

Prócz gospodarza wzięli w tym obiedzie udział ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. biskupi Pelczar i Czechowicz, prezydent wyższego sądu krajowego Tchorznicki, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu Korytowski, ks. prałat Lenkiewicz, posłowie ks. Jerzy Czartoryski, Męciński, hr. Adam Skrzyński, Kazimierz ks. Lubomirski, ks. kan. Mandyczewski, Milewski, Mieczysław Urbański, Jan Gnoiński, Kozłowski Zdzisław Skrzyński, Stanisław Jędrzejowicz, Tadeusz Cieński, Dr. Bednarski, Tyszkowski, Huza, radca dworu dr. Korn, radca dworu Dembowski, ks. kan. Sapieha, Skrzyński, rektor uniwersytetu dr. Puzyna, profesorowie uniwersytetu dr. Starzyński, dr. Abraham, dr. Balcer, dr. Kallenbach, dr. Ziembiński, dyrektor oddziału techniczno-drogowego Wydziału krajowego Władysław Szyszkowski, dyrektor krajowego biura melioracyjnego Andrzej Kędzior, dyrektor kraj. biura kol Stan Kułakowski, radca Wydziału krajowego Jan Antoniewicz, sekretarz prezydyum Wydziału krajowego Karol Kucharski, adw. kraj. dr Tadeusz Sołowij dyrektor kasy oszczędności Antym Nikorowicz.

**Młodzież uniwersytecka a sprawa otwarcia lwowskich klinik uniwersyteckich.** W sobotę wieczorem odbyło się w sali Danka przy ulicy Szajnochy pod l. 5. poufne zebranie młodzieży akademickiej w sprawie otwarcia lwowskich klinik uniwersyteckich. Prócz około tysiąca młodzieży przybyli na zebranie prof. dr. Beck, dr. Gońka, dr. Kadyi, dr. Sieradzki i dr Ziembicki. Obrady zagaił p Z. Chamiec następującą rezolucją: „Lwowska młodzież akademicka, protestując jak najusilniej przeciw macoszemu traktowaniu Wszechnicy lwowskiej, uchwala:

I. Zwrócić się z gorącem wezwaniem do całego społeczeństwa, a szczególniej do jego przedstawicieli w radzie państwa i sejmie, aby energicznie stanęli w obronie instytucji naukowej naszego kraju. II. W praktycznem wykonaniu punktu pierwszego zalecić prezydjum wiecu, aby się zajęło wysłaniem całego referatu p. Chamca i rezolucji do wszystkich posłów naszego kraju. III. Wysłać delegację, złożoną z trzech kolegów do ministra wyznań i oświaty dla przedstawienia dezyderatów wydziału lekarskiego wszechnicy lwowskiej, jako postulatów całej młodzieży akademickiej.

Po dyskusji, w której zabierali głos, prócz słuchaczów, profesorowie: Kadyi, Beck i Ziembicki, wybrano delegatami do ministerstwa pp.: Z. Tomaszewskiego, L. Zbyszewskiego i Z. Chamca. W końcu, po przyjęciu wszystkich wniosków, uchwalono na wniosek p. Zagórskiego pokryć koszta podróży delegatów z funduszów stowarzyszeń akademickich.

**O mandat członka wydziału krajow.** Na wczoraj przedpołudniem zwołane zostało zebranie posłów sejmowych z kurji miejskiej i izb handlowych w celu odbycia próbnego głosowania nad sprawą kandydatur na godność członka wydziału kraj. w miejsce śp. Tadeusza Romanowicza. Zebranie się odbyło, ale do głosowania na niem nie przyszło z powodu, nieobecności we Lwowie kilku posłów. Sprawa wyboru członka wydziału kraj. postawiona zostanie przez p. marszałka na porządku dziennym sejmu. O ile dzisiaj można skonstatować, wybór odbędzie się pomiędzy zastępcą członka wydziału krajowego p. dr. Jahlem a p. dr. Rutowskim. Kandydatury pp. dr. Rottera i dr. Jabłońskiego, o których pierwotnie mówiono, wychodzą z kombinacji.

**Zamach samobójczy.** W nocy z soboty na niedzielę o godzinie 10½ dokonał zamachu samobójczego przed domem pod l. 3 przy ul. Klonowicza, mieszkający tam Wacław Sz, dwadzieścia kilka lat liczący urzędnik banku parcelacyjnego. Kula przeszła przez lewą pierś. Ciężko rannego przeniesiono do mieszkania, gdzie opatrzyło go pogotowie stacji ratunkowej, a następnie odwiozło do szpitala powszechnego. Prawdopodobnie uda się utrzymać denata przy życiu.

Powodem samobójstwa, które Sz. zamyślał już od dłuższego czasu dokonać, ma być rozstrój nerwowy.

**Wojowniczy paroch ruski.** Z Wiednia donoszą, że trybunał kasacyjny odrzucił onegdaj zażalenie gr. kat. parocha z Krasnosielec, ks. Petrowskiego, którego sąd złoczowski skazał na miesiąc aresztu za podburzanie ludności podczas kazania.

**Zaburzenia w Częstochowie.** Korzystając z tłumnego zgromadzenia rezerwistów, których na dzień 2 listopada do Częstochowy, jako miejsca zboru powołano, urządziła partja socjalistyczna zapomocą odezw demonstrację, która krwawy miała koniec. Do 10.000 ludzi przeszło przez miasto, wznosząc okrzyki na cześć Japonji, a przeciw caratowi, przyczem śpiewano pieśni rewolucyjne.

Koło ratusza było skoncentrowane wojsko. Policję, wzywającą do rozejścia się, obrzucono kamieniami i wpędzono na podwórze magistratu, skąd zaraz potem wypadło wojsko. Wojsko, po dwukrotnem wezwaniu do rozejścia się, dało dwie salwy. Na miejscu został zabity jeden robotnik, a dwóch ciężko zraniono. Manifestanci odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi, zranili kilku żołnierzy, a pomocnik „prystawa“ został zwalony z nóg uderzeniem kija. Tłum rozprószył się. Wojsko było przez cały dzień rozstawione po Częstochowie. Jeden oddział specjalnie pilnował pomnika cara. Policja i w nocy jeszcze kręciła się po mieście.



**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Za wieniec na trumnę brata zmarłego w Uszkowicach złożyli pp. Aleksandrowie Wybranowscy na ochronkę w Przemyslanach 20 koron.

Dla 83-letniej staruszki złożyli w dalszym ciągu: pp. Jadzia K. w Kołomyi 2 kor., I. T. z Woli Michowej 1 kor., Kraus z Rzeszowa 1 kor., Chałubiński z Zakopanego 2 kor.

Dla syna więźnia stanu Wolańskiego, na wykupno chusteczki złożyli w dalszym ciągu: pp. Sobolewski ze Skały 30 hal., M. 2 kor. 40 hal.

Dla biednej wdowy po nauczycielu ludowym: p. S. 2 kor. 50 hal.

Na pomnik Mickiewicza złożyli w dalszym ciągu: I. T. z Woli Michowej 1 kor.

Na rzecz Tow. szkoły ludowej, złożyli: Ludusia i Adaś Antonowicze i Julek Golczewski 3 kor.

# NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w poniedziałek, „300 dni“, krotochwila w 3 aktach z francuskiego, Pawła Gavault i Roberta Cherveu.

Jutro we wtorek, „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney-Jonesa.

W środę, (wznowienie) „Pan Jowialski“, komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca). Przedostatni gościnny występ Michała Tarasiewicza.

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Gniazdo jaskółek“ („*Les Hirondelles*“), operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau; tłómaczył Adolf Kitschman, muzyka Henryka Herblay'a.

W piątek, po raz pierwszy (nowość) „Lekkomyślna siostra“, komedja w 4 aktach, napisał Włodzimierz Perzyński.

W sobotę, „Gniazdo jaskółek“, operetka.

**Z teatru.** P. Tarasiewicz wystąpi gościnnie jeszcze tylko dwa razy, a mianowicie: w środę w „Panu Jowialskim“ w roli Ludmira i w przyszłą niedzielę po raz ostatni w „Lilith“.

Premiera słynnej francuskiej operetki „Gniazdo Jaskółek“ dla tem lepszego przygotowania odłożona na czwartek. W przedstawieniu biorą udział wszystkie siły operetkowe.

W piątek daną będzie po raz pierwszy nadzwyczaj oryginalna i wesoła 4 aktowa komedja Włodzimierza Perzyńskiego pt. „Lekkomyślna siostra“.

W poniedziałek wznowioną zostanie arcyzabawna farsa francuska „300 dni“.

## Panama tłumacka.

**Lwów** 5 listopada.

W ciągu sobotniej popołudniowej rozprawy przesłuchano dalszych świadków w sprawie nadużyć, popełnianych przy sprzedaży wołów, poczem zastępca prokuratorji państwa odstąpił od oskarżenia co do faktu sprzeniewierzania pieniędzy przez obwinionych przez podanie oszukańczej wagi zakupionych wołów.

Dalszy ciąg rozprawy dziś o godzinie 9. rano.

## SEJM.

**Szkoły średnie.**

W dalszym ciągu dyskusji nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w Galicji w roku 1902/3, p. Tomaszewski potwierdził, iż smutny obraz zepsucia naszej młodzieży, jaki nakreślił ks. biskup Pelczar, jest niestety prawdziwy. Dyrektorowie i nauczyciele szkół nie zamykają oczu, ale całej odpowiedzialności na nich składać nie można. Młodzieży nie wychowuje tylko szkoła, ale także i społeczeństwo. Gdy ono będzie zdrowem i młodzież będzie zdrową. Karność wśród młodzieży jest małą, a przyczyny tego szukać należy w zbyt szczupłej władzy karania grona nauczycielskiego. W końcu podniósł mowca kwestją lekarzy szkol., a zwracając się do spraw, poruszonych przez p. Oleśnickiego, zastrzega się przeciwko projektowi nauczania niektórych przedmiotów w języku niemieckim: polski język wykładowy jest zdobyczą zbyt cenną, abyśmy z niej choćby częściowo chcieli zrezygnować.

P. dr. Schätzel domagał się reformy wychowania fizycznego. Obok dzisiejszej nauki gimnastyki, należałoby wprowadzić gry i zabawy towarzyskie. Mowca postawił w tym duchu dwie rezolucje.

(*Sobotnie posiedzenie wieczorne*).

Na wieczornem posiedzeniu w sobotę, rozpoczętem o godzinie 7, przemawiał pierwszy p. Stapiński, który wystąpił przeciw pragnieniu konserwatystów, aby młodzież, pochodzącą z ludu, kierować do szkół rolniczych i zamykać jej drogę do zawodów t. zw. wolnych. Dzisiaj handel, przemysł, nawet technika nie zapewnia w kraju spokojnego bytu, cóż dziwnego, że wszyscy chcą dostać się na uniwersytet i zostać urzędnikami. Mowca przemawia przeciw wszelkim środkom policyjnym w szkole, oraz przeciw żądaniom posłów duchowych, aby element religijny w szkołach średnich zanadto był wysuwany na plan pierwszy. Przedewszystkie potrzeba naszej ludności oświaty.

Ks. Czartoryski wykazywał, podobnie jak kilku mowców poprzednich, wadliwości naszej szkoły średniej i zachęcał sejm, aby przystąpił do gruntownej reformy, nie czekając, póki rząd centralny lub parlament sprawę tę weźmie w swe ręce.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji szkolnej, wraz dodatkiem rezolucji ks. biskupa Pelczara w sprawie sodalicji marjańskich. Przeciw tej rezolucji wystąpił był p. Stapiński. Rezolucje inne odesłano do komisji szkolnej.

**Utrakwizm w szkołach.**

Z kolei uchwalono wniosek o zaprowadzenie utrakwizmu do gimnazjów galicyjskich. tj. o upoważnienie ministerstwa, aby na wniosek rady szkolnej do niektórych gimnazjów polskich zaprowadziło obowiązkową naukę języka ruskiego, a do ruskich polskiego.

P. Oleśnicki zastrzegł się imieniem Rusinów, aby tego wniosku nie uważał za powód do zaniechania tworzenia nowych ruskich gimnazjów.

**Organizacja rady szkolnej kraj.**

Z kolei dyskutowano nad przedłożoną przez komisję szkolną ustawą organizacji rady szkolnej krajowej, która między innemi uwzględnia niektóre życzenia Rusinów i wprowadza do rady szkolnej reprezentantą żydów, jako wyznania, które dotąd nie było reprezentowane w radzie szkolnej krajowej.

Imieniem posłów ruskich p. Korol sprzeciwił się uchwaleniu tej ustawy, gdyż nie zadowala ona postulatów ruskich.

W głosowaniu na wniosek p. Tomaszewskiego przyjęto ustawę *en bloc*.

**Gimnazjum ruskie w Stanisławowie.**

W końcu uchwalono jeszcze wezwać rząd, aby założył gimnazjum ruskie w Stanisławowie. Przeciw wnioskowi referenta o utworzenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie głosowało kilkunastu posłów, a między tym: Borkowski, Białoskórski, L. i T. Cieńscy, K. Dzieduszycki, Garapich, Horodyski, Korytowski, Torosiewicz, Zagórski.

Na tem marszałek zamknął posiedzenie. Następne dziś o godz. 10 rano.

## Jeszcze proces Kwileckich.

W korespondencji poznańskiej, zamieszczonej w dzisiejszym rannym numerze, doniesiono

nam, że Cecylja Mayerowa wniosła przeciw hr. Kwileckiej pozew cywilny o zwrok dziecka. Przy tej sposobności korespondent uczynił uwagę, że w Poznaniu „panuje ogromne oburzenie na rodzinę, która podobno nie jest obcą całej sprawie".

Z poważnego źródła dowiadujemy się, że zarzut ten nie jest uzasadniony, przeciwnie — jak stwierdziliśmy — rodzina hr. Kwileckich czyniła wszelkie możliwe usiłowania, aby Cecylję Mayerową nakłonić do odstąpienia od tego procesu, ale starania te spełzły niestety na niczem.

## Krwawe zajścia w Insbruku.

W Insbruku ciągle jeszcze wre i kipi. Demonstracje studenckie przerodziły się w krwawą walkę uliczną, krew polała się po ulicach Insbruku. U Włochów, sprowokowanych i napadniętych przez Niemców, zagrała gorąca krew i broniąc się przed razami Niemców, użyli rewolwerów. Policja, która w Insbruku jest miejską i zależną od burmistrza i wiceburmistrza, będących właśnie największymi agitatorami wszechniemieckimi obojętnie przypatrywała się, jak tłumy Niemców atakowały na ulicy, spokojnie idących Włochów, jak wybijały szyby w oknach mieszkań Włochów i demolowały sklepy i domy, w których Włosi mieszkają. Niemcy złożyli znów nowy dowód swej „wielkiej kultury", dopuszczali się azjatyckich wprost gwałtów, występowali przeciw Włochom z niebywałą u narodów cywilizowanych dzikością.

Prasa niemiecka Insbruku, z wyjątkiem konserwatywnych *Tiroler Stimmen*, z właściwą sobie perfidją składa odpowiedzialność za te zajścia na Włochów i zamiast uspokajać burzliwe umysły, podnieca je jeszcze gwałtownymi artykułami, skierowanymi przeciw Włochom. Namiestnik Tyrolu hr. Schwartzenau ponosi tu też wielką winę, gdyż nie poczynił żadnych kroków, aby zapobiedz tym zajściom, których wybuch wszyscy przewidywali. Wszak na kilka dni przed otwarciem fakultetu włoskiego, wiceburmi trz i poseł do rady państwa dr. Erler, przywódzca Niemców insbruckich, na zgromadzeniu studentów niemieckich wprost wzywał ich do gwałtów przeciw Włochom, wołając, iż studenci niemieccy nie powinni dopuścić do tego, żeby z hańbą miasta istniał w Insbruku fakultet włoski i żeby Włosi panoszyli się w tem praniemieckiem mieście. Posiew ten padł na dobrą glebę, bo setki studentów niemieckich stanęły do apelu, by w dzień otwarcia włoskiego fakultetu znieważyć garstkę włoskiej młodzieży, posłów włoskich i gości, przybyłych na uroczystość.

Władze w Insbruku zamiast z całą energją stłumić natychmiast rozruchy, poczęły kokietować z Niemcami, na żądanie ich cofały żandarmerję i wojsko, wysłane celem przywrócenia spokoju, a Niemcy widząc to, tembardziej hulali, niszcząc bezkarnie mienie Włochów.

Rząd centralny, który zaprowadził fakultet włoski w Insbruku, znajduje się dziś w istocie w położeniu bez wyjścia. Uledz presji Niemców i znieść założony przez siebie fakultet włoski, nie może, gdyż okazałby tem swą słabość i jeszcze bardziej rozzuchwaliłby Niemców. Dalsze zaś utrzymanie fakultetu włoskiego w Insbruku będzie ciągłem zarzewiem ustawicznych sporów między Niemcami i Włochami i może stać się fatalnem tak dla rządu, jak i dla całej monarchji. Nie będzie bowiem można się dziwić, gdy to samo, co spotkało Włochów w Insbruku, spotka Niemców tam, gdzie Włosi są w większości wobec Niemców. I tak już doszły telegramy o zaburzeniach antyniemieckich w Trydencie. Na nowo też zapewne w całej sile odżyje irredenta włoska i zakłóci dobry stosunek ze sprzymierzonem królestwem włoskiem, na czem hr. Gołuchowskiemu tak wiele zależy.

Z krwawych zajść insbruckich powinni wyciągnąć dla siebie naukę Rusini. Wszak oni, występując przeciw wszystkiemu, co polskie, zabiegali i zabiegają ciągle o przyjaźń Niemców i chcieliby uzyskać ich pomoc w swej nieuzasadnionej walce przeciw Polakom. Teraz mogą się przekonać, jak Niemcy postępują wobec mniejszości narodowych, z któremi razem żyć muszą i mogą z tego wyciągnąć dla siebie wnioski, jakiby był ich los, gdyby zrządzenie Opatrzności kazało im mieszkać razem z Niemcami a nie z Polakami. A trzeba jeszcze dodać, że Niemcy w taki azjatycki sposób występują przeciw narodowi, który kulturą swoją kulturze niemieckiej nie tylko dorównują ale ją o wiele przewyższa. I właśnie w chwili, gdy sejm na wniosek polskiej większości uchwala wprowadzenie języka ruskiego jako obowiązkowego do polskich szkół średnich w Galicji, w chwili, gdy sejm uchwala wezwać rząd do założenia gimnazjum ruskiego w Galicji, Niemcy, o których przyjaźń Rusini zabiegają, napadają na Włochów, demolują dom, w którym się miał mieścić włoski fakultet prawa.

Porównanie tych faktów chyba powinno wystarczyć Rusinom, lecz jesteśmy pewni, że postępowanie ich nie zmieni się, że agitatorzy w guści Petryckiego, Budzynowskiego i innych hajdamaków dalej szerzyć będą swą agitację i siać posiew nienawiści wśród ludu ruskiego, przeciw wszystkiemu, co polskie.

* * *

O zajściach w Insbruku donoszą nam jeszcze następujące szczegóły:

Wychodzące w Insbruku katolickie *N. Tiroler Stimmen* zamieściły artykuł, w którym rozruchy nazywają „świętem Jakóbinów", potępiają ostro gwałty niemieckie i piszą: „Z głębokim wstydem przyznać musimy, że smutne widowisko wczorajsze idzie całkowicie na rachunek Niemców."

Artykuł ten oburzył Niemców i poczęli się odgrażać redakcji. W sobotę też w południe redakcja tego pisma prosiła policję o ochronę lokalu redakcyjnego, ponieważ obawia się zniszczenia budyku z powodu swego artykułu. W południe przybyły przed dom redakcyjny dwa oddziały żandarmerji, każdy po 10 ludzi pod komendą wachmistrza. W jednej chwili zapełniła się ulica tłumem, żandarmerja obsadziła ulice i wystąpiła z bagnetami na karabinach. W tłumie wzniesiono okrzyk przeciw nim i dano znak do ataku. Żandarmi torowali drogę bagnetami w tłumach.

Sytuacja stawała się coraz groźniejszą; demonstranci otrzymywali ciągle nowe posiłki. Wreszcie udało się jednemu z radców magistratu uspokoić tłumy. Żandarmi ustąpili, poczem i tłum się rozszedł.

Policja insbrucka poleciła w sobotę włoskim przekupniom warzyw, aby opuścili zajmowane zwykłe miejsca.

Właściciel hotelu „Pod Białym Krzyżem" ogłasza w dziennikach, że zgromadzenie studentów włoskich nie było wcale zapowiedziane i że przyszli zupełnie niespodziewanie. Po ostatnich zajściach zabroni on zupełnie Włochom wstępu do swego lokalu.

Tyrolska partja socjalno-demokratyczna wydała odezwę do robotników, aby trzymali się zdala od walki narodowościowej.

Celem utrzymania spokoju przybyło do Insbruku 3 kompanie strzelców tyrolskich, 1 kompanja piechoty z Hall i Schwatz. Nadto 6 pułk dragonów w Wells otrzymał rozkaz, aby był w pogotowiu do odjazdu do Insbruku, a jeden szwadron już tam odjechał.

**Insbruk.** Wczoraj popołudniu napadnięto na sklep pewnego fryzjera, Włocha, policja wczas wstrzymała demonstrantów.

**Insbruk.** W sobotę wieczorem konferował burmistrz z namiestnikiem i prosił, aby wstrzymano się od używania wojska przeciw ludności, gdyż skutki tego byłyby nieobliczalne.

**Insbruk.** Wykłady prof. Sarrinelli'ego na wydziale filozoficznym zostały zawieszone.

**Trydent.** Socjalistyczny poseł, redaktor *Popolo*, który jeździł do Insbruka po listy, złożone w niwersytecie, został napadnięty przez kilkudziesięciu studentów niemieckich, którzy wezwali go, aby się oddalił. Gdy tego nie chciał uczynić, obili go kijami, poranili i wyrzucili za drzwi.

**Insbruk.** W pogrzebie Pezzeya wzięły udział tłumy ludności. Spokoju nie zakłócano. Nad grobem przemawiali burmistrz i poseł Schulk. Po pogrzebie udało się około 3000 ludzi na ulicę Marji Teresy, gdzie posłowie Berger i Stein wygłosili podburzające mowy, obrzucili obelgami urzędników policji, poczem spiesznie odjechali na dworzec i do Wiednia, gdyż groziło im aresztowanie. Tłum rozszedł się. Mieszkańcy grupami przechadzają się po ulicach,

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Wiedeń.** Dr. Koerber oświadczył wczoraj popołudniu, na konferencji z wiceburmistrzem Erlerem i posłem Derschattą, na żądanie Erlera o usunięcie włoskiego fakultetu i odwołanie namiestnika Tyrolu, że utworzenie włoskiego kursu ma charakter prowizoryczny, a sprawa ta ustawodawczo będzie załatwiona. Rząd wnosi przedłożenie o utworzenie włoskiego uniwersytetu w Roveredo.

W obecnej aferze rząd nie cofnie się przed agitacją i demonstracjami; wskutek tego nie można zadość uczynić żądaniom Erlera.

Minister Hartl podniósł, że zmarły rektor Insbruku Demelius był za tym kursem, tak samo profesor Skala, który z tego powodu nawet złożył w Insbruku prezydjum partji niemiecko-postępowej.

Erler wyraził się mianowicie, że rząd nie ma żadnego odczucia dla Niemców, on sam zaś, Erler, jako wolnowybrany reprezentant ludu, nie pozwoli przemawiać do siebie w tym tonie, w jakim zredagowaną została depesza. Nie jestem sztubakiem — mówił — aby mnie można karcić.

Dr. Koerber odpowiedział na słowa te oburzony: „Możesz pan rozprawiać o tem w parlamencie; tutaj ja jestem panem domu i nie zniosę podobnego tonu".

Erler rzekł na to: „W takim razie nie mam już co więcej z panem mówić" — i chciał wyjść z gabinetu prezydenta, ale powstrzymał go Derschadta, a równocześnie minister Hartel uspokajał dra Koerbera. Konferencja odbywała się po chwili w dalszym ciągu, ale pozostała bez rezultatu.

Przyszło podczas niej jeszcze do gwałtownej wymiany zdań, w trakcie czego Derschatta oświadczył, że dr. Koerber, wzbraniając się zamknąć fakultet włoski w Insbruku, daje najlepszy dowód, w czem polega dokonana przez niego zmiana frontu w polityce wewnętrznej,

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Konferencja z dr. Koerberem wywołała w stronnictwie ludowem, które uczyniło od niej zależnem swoje stanowisko, ogromne wrzenie. Postanowiono prowadzić bezwzględną obstrukcję w parlamencie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) O konferencji dra Koerbera z wiceburmistrzem Erlerem i posłem Derschattą donoszą: Konferencja odbyła się w południe i miała przebieg bardzo żywy. Erler protestował przeciw znanej depeszy dra Koerbera z powodu zajść insbruckich, przyczem — jak donosi *Piccolo* — przyszło pomiędzy oboma do następującej kontrowersji:

**Wiedeń.** Ze strony urzędowej otrzymało Biuro korespondencyjne następujący komunikat: Podług doniesień dzienników malarz Pezzey został przy wkroczeniu wojska z okazji niepokojów w Insbruku w nocy z 3 na 4 bm. rzekomo pchnięciem bagnetu zabity. Dotychczasowe dochodzenia jednakże wywołują wątpliwości, co do słuszności tego twierdzenia. Jak donosi komenda XIV korpusu ministerstwu wojny, nie ma najmniejszego dowodu na użycie broni. Bagnety dotyczących żołnierzy na miejscu obejrzano i nie znaleziono wcale śladów krwi. Po przybyciu oddziałów do koszar o godzinie 3·15 nad ranem, zrewidowano uzbrojenie każdego żołnierza z jak największą ścisłością, jednakże bez rezultatu. Nad ranem ponownie obejrzano bagnety i znaleziono wszystkie zupełnie czyste. Występują więc uzasadnione wątpliwości, czy rana rzeczywiście pochodzi od pchnięcia bagnetu, a to tem bardziej, iż trzej strzelcy, jak najwierniej opowiadają, iż widzieli tam osobę cywilną z długim nożem.

Także komendant oddziału, który był na miejscu akcji, opowiada, że widział przed sobą śmiertelnie rannego człowieka, leżącego na ziemi. Ponieważ sprawa nie jest wyjaśniona, prosiła komenda XIV korpusu, aby przy obdukcji sądowej zabitego, była obecną także komisja wojskowa, by stwierdzić, czy rana pochodzi od bagnetu, czy też nie.

**Trydent.** Wiadomość o zajściach w Insbruku wywołała tu wielkie wzburzenie.

Wczoraj usiłowało kilkaset osób urządzić demonstrację na ulicach. Policja zarządziła z góry daleko idące środki ostrożności; spokoju nie zakłócono; noc minęła spokojnie.

**Wiedeń.** W Insbruku, jak donoszą telegramy prywatne, wczoraj w południe powtórzyły się demonstracje przed redakcją pisma katolickiego *Tiroler Stimmen.* Namiestnik hr. Schwartzenau wydał do ludności odezwę; aby szanowała zarządzenia władz i zachowywała się spokojnie.

Rektor uniwersytetu dr. Heider wydał odezwę do studentów, których wzywa do usunięcia się od demonstracyj, wskazując na smutne następstwa, jakie dla studentów mogłyby wyniknąć z tego, gdyby pochwycono ich na udziale w demonstracjach

**Wiedeń.** Po konferencji rektora ze słuchaczami tutejszego uniwersytetu uchwalono w poniedziałek rano urządzić uroczystość żałobną za ofiary w Insbruku, a wieczorem tego dnia odbyć zgromadzenie studentów.

**Solnogród.** Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono wniosek naglący posła Huebera i tow. wyrażający ubolewanie z powodu zajść w Insbruku, gdzie popłynęła krew niemiecka, oraz wypowiadający nadzieję, że rzad uczyni wszystko, aby uszanować prawa Niemców i przyczyni się do jak najszybszego uregulowania sprawy uniwersytetu włoskiego celem usunięcia naprężenia.

## Wojna Japonji z Rosją

### Drobne wiadomości.

Według informacji *Berliner Tageblattu* podział wojsk rosyjskich ma być dokonany w ten sposób: Naczelny wódz generał Kuropatkin. Szef sztabu gen. Sacharow II: I. armja: Komenderujący gen. bar. Kaulbars, dotychczasowy dowódca wojsk odeskiego okręgu wojskowego. II. armja: Komenderujący gen. Grippenberg, dotychczasowy dowódca wojsk wileńskiego okręgu wojskowego. III. armja: Komenderujący gen. bar. Mayendorff, dotychczasowy dowódca I. kurpusu. Armja generała Leniewicza ma nadal pozostać po za organiczną całością wojsk na teatrze walki w Mandżurji.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

### Flota bałtycka.

**Tanger.** Admirał Rożdestwieński zwiedził okręt francuski i angielski, poczem złożył wizytę zastępcy sułtana, który następnie zjawił się w poselstwie rosyjskiem.

**Londyn.** (Biura Reutera). Urząd spraw zagranicznych zawiadomił firmy okrętowe, że właścicielom okrętów angielskich, nie wolno wynajmywać statków na dowóz węgla dla floty rosyjskiej.

**Tanger.** Cała flota rosyjska z okrętami węglowymi i jednym okrętem szpitalnym, odpłynęła w kierunku oceanu Atlantyckiego.

### Kontrabanda wojenna.

**Londyn.** Tutejsza Izba handlowa donosi o wyniku kroków poczynionych przez rząd angielski w Petersburgu, ażeby: bawełny, węgla i środków żywności, nie uważano za kontrabandę wojenną Wskutek tej interwencji, komendanci rosyjskich okrętów otrzymali uzupełniające polecenie, ażeby z mniejszą surowością korzystali z praw przysługujących im jako stronie prowadzącej wojnę.

### Podróże cara.

**Petersburg.** Car w ciągu najbliższej swej podróży, zatrzyma się w Witebsku i Suwałkach. Generał Kaulbars który ma być zamianowany wodzem I armji mandżurskiej, był wczoraj u cara na posłuchaniu.

### Z placu boju.

**Petersburg.** Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Dadszipu, na południe od Mukdenu, pod datą 5 bm., że codziennie bez przerwy toczą się walki między artylerją. Koło wsi Nangansa, obie armje znajdują się w bezpośrednim kontakcie.

### Z Portu Artura.

**Londyn.** Biuro Reutera, podając w dalszym ciągu sprawozdanie o oblężeniu Portu Artura, donosi: Rosjanie przedsiębrali prawie każdej nocy wycieczki z twierdzy i atakowali Japończyków, zatrudnionych przy robotach oblężniczych. Walka stawała się coraz bardziej dziką, nikomu nie przebaczano. Zabijano nawet osoby, zajęte przewożeniem chorych.

Straty Japończyków były znaczne. W ostatnim czasie wymyślili oni nowy podstęp. Chcąc się zbliżyć do pewnego pagórka, silnie obwarowanego, zauważyli, że jest on okolony siecią drucianą, połączoną z minami wybuchowemi. Japończycy popadali na ziemię, udając zabitych. Tak leżeli dłuższy czas, póki Rosjanie, sądząc, że to trupy, nie oddalili się i nie zaprzestali ognia. Wówczas czołgając się po ziemi, przedostali się Japończycy przez druty, poprzecinawszy je. Innym znów razem rzucali na te siatki druciane worki z prochem i wysadzali je. Japończycy ustawili także tymczasowe moździeże, za pomocą których rzucali bomby na odległość 50—100 jardów.

W ostatnim czasie otrzymali Japończycy znaczną liczbę wielkich dział. Charakterystycznem jest, że mimo wszelkich strat japońskich, ciągle zgłaszają się nowi ochotnicy, gotowi do najrozpaczliwszych przedsięwzięć, przynoszących pewną śmierć. We wrześniu zabrali Japończycy pagórek 203 m. wysoki, na którym znajdował się bardzo ważny fort.

W dalszym ciągu opisuje sprawozdanie szturmy na forty, aż do dnia 27 października.

**Londyn.** *Standard* donosi z Szangaju, że Japończycy wysadzili w powietrze pewien fort, oraz magazyny w forcie Pejuszan.

*Daily Chronicle* donosi z Czifu: Osobny posłaniec z Dalnego zawiadamia, że walki koło Portu Artura trwają dalej, są jednakże obecnie o wiele gwałtowniejsze, aniżeli pierwej. Koło fortu Iczan cały japoński batalion wyginął.

Ataki na Erlunszan i inne główne stanowiska rosyjskie odparto.

W Tokio sądzą, że przed wiosną nie nastąpią dalsze szturmy Japończyków na twierdzę.

Rosyjski konsul w Czifu otrzymał szyfrowany telegram, że ogień w Porcie Artura ustał. Rosjanie oczekują przybycia floty bałtyckiej.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Tokio dnia 5 bm. popołudniu: Krąży tu pogłoska, że Japończycy obsadzili fort Waigszan i zatopili kilka okrętów transportowych, a okręty wojenne w Porcie Artura podpalili. Dotąd nie ma urzędowego potwierdzenia tych wiadomości.

**Petersburg.** Korespondent *Birż. Wied.* donosi z Czifu pod datą 4 bm., na podstawie informacyj z bardzo dobrego źródła, że wiadomość o tem, jakoby Japończycy zajęli fort Sikwanszan, jest nieprawdziwą. Rezultaty ostatniego szturmu nie stoją w żadnym stosunku do olbrzymich strat, jakie Japończycy ponieśli. Straty te są o wiele większe od poprzednich. Tutejsza kolonja japońska pociesza się zapewnieniem, że cztery okręty wojenne w porcie portarturskim zostały tak uszkodzone, iż nie mogą wypłynąć. Dalny przepełniony jest rannymi. Japończycy otrzymują ciągle nowe posiłki.

### Zaprzeczenie pogłoskom.

**Sztokholm.** Pogłoska, rozpowszechniona w pismach zagranicznych, jakoby japońskie łodzie torpedowe znajdywały się na wodach szwedzkich czy norweskich, jest, według informacji ze źródła kompetentnego, bezpodstawna.

**Londyn.** *Standard* dowiaduje się z Tokio, że dnia 3 bm. zebrali się najstarsi mężowie stanu, członkowie gabinetu i wybitni obywatele miasta, jakoteż tłum ludu w liczbie 50.000 osób; odbyła się uroczysta owacja na cześć mikada, wojska i floty. Przyjęto rezolucję, aby każdy, o ile w jego mocy, starał się o środki na wojnę, ażeby cel narodowy osiągnięto

## Zatarg rosyjsko-angielski.

*(Teleg. Dziennika Polskiego).*

**Petersburg.** Wczoraj przybyło tu 4 oficerów eskadry bałtyckiej, z Vigo.

**Gibraltar.** Cztery angielskie okręty wojenne otrzymały rozkaz natychmiastowego wyruszenia na pełne morze. Sądzą, że popłyną one w kierunku zachodnim.

Jak słychać, rosyjska flota ma dziś wieczór opuścić Tanger.

## DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Bójka w parlamencie francuskim.

**Paryż.** O zajściu na piątkowem posiedzeniu izby należy jeszcze donieść: Minister wojny Andrè został obity przez Syvetona kułakiem; na twarzy miał parę miejsc krwią nabiegłych. Rozeszła się pogłoska, że Syveton uderzył go kluczem, ale ślady te pochodzą od pierścieni, które Syveton miał na palcach. André został opatrzony przez lekarza izby, poczem udał się do gmachu ministerstwa wojny i już nie brał udziału w zakończeniu posiedzenia. André wobec prezydenta ministrów oświadczył, że cios był tak silny, iż w pierwszej chwili myślał, że został trafiony dwiema kulami rewolwerowemi. Prezydent izby przesłał prokuratorji państwa protokół o całem zajściu. Według art. 228 francuskiej ustawy karnej, Syveton może za to otrzymać 2—5 lat więzienia. Po zajściu spotkała Syvetona owacja ze strony deputowanych nacjonalistycznych.

**Paryż.** Cała prasa omawia z oburzeniem piątkowe zajście w izbie i bez wyjątku potępia Syvetona.

Dzienniki nacjonalistyczne stoją na tem stanowisku, że Syveton swym czynem przysporzył większości rządowi, który był już bliskim upadku i że zamienił klęskę ministerstwa w zwycięstwo.

Radykalne dzienniki powiadają, że występek Syvetona daje przedsmak tego, jakieby stosunki zapanowały we Francji, gdyby stronnictwo Syvetona przyszło do steru. W ostrych słowach potępia *L'Action* zdradę Milleranda, która zdaniem tego pisma wywołała jeszcze większe oburzenie, niż czyn Syvetona.

**Paryż.** Lekarze polecili ministrowi wojny André'mu, aby pozostał w łóżku, bo mimo, że okaleczenie nie jest ciężkie, pojawiła się lekka gorączka. Minister otrzymał dowody sympatji od wszystkich stronnictw. Prezydent gabinetu Combes i prezydent izby deputowanych odwiedzili go osobiście, a prezydent Loubet dowiadywał się o stan jego zdrowia.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Uczczenie prof. Jordana.** Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyło się w auli *Collegii Novi* uroczyste wręczenie prof. drowi Henrykowi Jordanowi dyplomu członka honorowego Tow. nauczycieli szkół wyższych. Członkowie towarzystwa zebrali się bardzo licznie. Imieniem ich przemówił dyrektor Wolf ze Lwowa. Prof. Jordan dziękował serdecznie za ten dowód uznania dla jego pracy około fizycznego rozwoju młodzieży szkolnej.

## Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 5 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 210·75, Staatsbahny 140·40, Diskont Comandit 192·60, Berlińskie Towarz. handl. 161·—, Laura 253·60, Bochum 221·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·50, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 144·90, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 216·50, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·10, Kolej Henry 109·—, Niemiecki bank narodowy 130·10, Kanada Profered 135·50, Akcje żeglugi hamburskiej 123·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 270·—.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 listopada 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna. Hr. F. Rzyszczewski z Dolska w Rosji. Hr. L. Dębicki z Krakowa Hr. A. Dzieduszycki z Jasieniowa. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. L. Horodyski Kolędzian. E. Bandi z Wiednia. J. Nitsch z Krakowa. K. Paygert z Sidorowa K. Hirschman z Wiednia. A. Crill z Paryża. Dr. T. Starzewski z Podgórza. R. Starzewski z Krakowa. S. Moysa poseł z Rudnik. Z. Lityński z Siemikowiec. K. Stefanowicz z Uniatycza. A. Horodyska z Korsowa. L. Grabscheid z Czerniowiec. Dr. M. Fränkel z Drohobycza.

† 

**Karol Korab Brzozowski**

poeta

żołnierz z walk za niepodległość narodu, kawaler orderu Franciszka Józefa, b. dyrektor fundacji hr. Skarbka.

zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, w dniu 5 listopada b. r., w 83 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 8 listopada b. r. o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Stryjskiej l. 3, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną — krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 6 listopada 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

† 

**Karol Goebel**

radca i emeryt. centralny inspektor c. k. kolei państwowej

zasnął w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach, pocieszony św. Religią w d. 6 listopada 1904 r. o godz. 5½ wieczorem, przeżywszy lat 73.

W ciężkim żalu pogrążona żona, dzieci, zięciowie, wnuki i prawnuczka, zapraszają krewnych, przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 9 listopada b. r. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul Szopena l. 8, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 6 listopada 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

† 

**Stanisław Smajda**

towarzysz rzeźnicki

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 5-go listopada 1904 roku, przeżywszy lat 42.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 7-go listopada br. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Stawowej l. 18 na cmentarz Zamarstynowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 5 listopada 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

† 

Z Szozdowskich

**Marja Szapajko**

wdowa

zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, dnia 6-go listopada 1904 r. w 62 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie we wtorek dnia 8 listopada b. r. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Piastów l 15 na cmentarz Łyczakowski na którą w smutku pozostałe dzieci i wnuczka krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 4 listopada 1904.

„Concordia", A. Kurkowski.

† 

Z Wenzów

**Hermina Khun**

wdowa po podpułkowniku

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 5 listopada.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 7 listopada b r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Kaleczej l. 14 na cmentarz Łyczakowski, na którą w żalu pogrążone córki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 5 listopada 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(104)

# TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Dobrze — rzekł Dufresne marszcząc się złowrogo — idź naprzód, pójdę za tobą.

— Dziękuję dobremu panu! — powiedział Pantera głośno.

I bardzo wolno poszedł kilka kroków, oglądając się na Dufresne'a.

— Zejdźmy z bulwarów — rzekł Dufresne głosem przytłumionym, dogoniwszy Panterę.

— Taki sam miałem zamiar — odparł młody łotr — nie lubię ludzi dobrze ubranych.

— Dużo masz mi do powiedzenia? — zapytał Dufresne.

— Tak, dosyć...

— Czy w jakim interesie?

— Tak i nie.

— Nie rozumiem.

— Zaraz ci wyjaśnię.

— Jak ci się podoba.

Skoro znaleźli się już na placu Giełdy, Pantera zapytał nagle:

— A dokąd my idziemy?

— Do miejsca spokojnego — odpowiedział Dufresne.

— Naturalnie.

— Więc nad Sekwanę naprzykład?

— Jeżeli chcesz.

— Idźmy zatem. Ale z której strony?

— Po za Luwrem będzie doskonale.

— Dobra myśl.

— A nawet, żeby nam nikt nie przeszkadzał w rozmowie, możemy schować się pod most des Arts.

— Myślisz o wszystkiem — rzekł Dufresne z ironicznym uśmiechem.

— Znam to miejsce, mój stary, nocuję tam często teraz, kiedy jestem w czarnej nędzy.

— Ah! jesteś w nędzy.., biedny przyjacielu! — odpowiedział Dufresne z politowaniem.

— Tak, mój stary i nie mogę się wygrzebać; nawet dlatego...

Pantera przestał, zapewne sądził, że zawcześnie rozwodzić skargi.

Dwaj łotrzy przyszli właśnie na bulwar za Luwrem, pusty w tej porze stosunkowo późnej i ciemnej z powodu kolosalnych budynków, rzucających cień aż na rzekę.

— Zejdźmy na dół — rzekł Dufresne — zapuszczając się pierwszy na wązkie schody, prowadzące nad rzekę.

Potem poszedł za nim, nic nie mówiąc.

Pantera porządkował w głowie wszystką zawziętość i żale do Dufresne'a od czasu kiedy ten go opuścił i pozostawił własnym siłom i podniecał się nędzą, przecierpianą i nienawiścią długo wzbieraną, żeby nie zeslabnąć w chwili stanowczej.

Dufresne spokojnie zapuścił się w ciemnię pod arkadę mostu i rzekł:

— Najpierw ty i Surin oszukaliście mnie szkaradnie, cisnęliście mnie jak stary kapelusz! Tak się nie robi z przyjaciołmi.

— Nie braliśmy z sobą ślubu — rzekł Dufresne.

— Ma się rozumieć. W każdym razie, kiedy się jest wspólnikami, jak my byliśmy, nie zostawia się tak biednego kamrata w nędzy.

— Robi się co można, mój mały. Najpierw, jeżeli cię opuściliśmy, jak mówisz, to dlatego, że nie mogliśmy inaczej zrobić, my sami byliśmy w czarnej nędzy. Żaden z nas nie przynosił zysków stowarzyszeniu, ani kieszonkowych, ani większych okradzeń mieszkań; z mojej strony najmniejszego interesu, żadnego szantażu, nic wreszcie nie szło.

— To jest prawdą, potrosze.

— Dodaj do tego ściganie przez policję, ciągłe umykanie, wreszcie obawę, iż w końcu pochwycą... Widząc to, wolałem zlikwidować interes, to jest uniknąć więzienia. Cóż mi masz w tem wszystkiem do zarzucenia?

— Nic, gdyby to była prawda, — odparł Pantera — ale to wszystko kłamstwa...

— Kłamstwa? Śnisz, mój mały.

— Nie, nie, mówię, że kłamiesz, rozumiesz Dufresne; kłamiesz i chcesz mnie jeszcze raz oszukać. Z kim innym możeby ci się udało, ale nie ze mną. Ja ci powiadam, jeżeli uciekłeś z tym łajdakiem Surinem, to poprostu, żeby zrobić we dwóch jakiś gruby interes, prawdopodobnie duże pieniądze. A ponieważ panowie nie potrzebowaliście mnie, aby kogoś zręcznie okraść, wypuściliście mnie za nawias. W ten sposób przy podziale więcej wam się dostanie, wszak prawda?

— Oszalałeś, daj mi pokój, — przerwał mu Dufresne.

— Nie, nie, nie oszalałem, wywiedziałem się o wszystkiem jak mogłem i wiem co mówię. Nie znam dokładnie sprawy, lecz domyślam się, że to z tym panem, co przychodził do ciebie na ulicę l'Abre-Sec, domagać się swojego dziecka. Lecz po co ja czas tracę, lepiej powiem odrazu czego żądam.

— Możesz żądać i owszem, — rzekł Dufresne spokojnym na pozór, lecz wewnątrz wszystko się w nim gotowało.

— Kpisz ze mnie, lecz zobaczymy potem. Wiem, że masz pieniądze, jestem tego pewny, rozumiesz i chcę pieniędzy!

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| Pociąg pośp. przych. | Pociąg osob. o godz. | |
|---|---|---|
| 12·30 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 3·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | [illegible] | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 5·10 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | [illegible] | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·30 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor, |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·05 | Stryja, Borysławia |
| — | 10·20 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·38 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| 1·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa |
| 3·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec |
| [illegible] | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa). Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy |
| — | 4·25 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·45 | Jaworowa |
| — | 5·08 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | [illegible] | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kozmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 6·50 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa |
| — | 9·10 | Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |

#### na dworzec „Podzamcze"

| Pociąg pośp. | Pociąg osob. | |
|---|---|---|
| — | [illegible] | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa, |
| — | [illegible] | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 3·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa |
| — | 6·56 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | [illegible] | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| Pociąg pośp. odchodzą o godz. | Pociąg osob. | |
|---|---|---|
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza |
| 3·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 6·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·20 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Korosmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 6·50 | Jaworowa |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima |
| — | 9·10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 10·35 | Tarnopola, Potutor |
| — | 10·45 | Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy |
| — | 10·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r. |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·45 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 5·48 | Jaworowa |
| — | 5·55 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | [illegible] | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | [illegible] | Stryja |
| — | 11·10 | Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli) |

#### z dworca „Podzamcze"

| Pociąg pośp. | Pociąg osob. | |
|---|---|---|
| — | 6·45 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 10·52 | Tarnopola, Potutor |
| 2·00 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 9·21 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

### Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie, w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od8/5do11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.